

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury, ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Dziś porozmawiamy o architekturze pewnej części Warszawy, ponieważ nakładem Centrum Architektury ukazał się kolejny atlas, tym razem prezentujący architekturę Śródmieścia Południowego. Za wybór obiektów oraz ich opis odpowiadają obecni tutaj w studiu architekt Michał Kempieński oraz historyk Krzysztof Mordyński. Dzień dobry.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Dzień dobry.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: Koncepcję i projekt atlasu stworzyła Magdalena Piwowar. Każdy z obiektów został zilustrowany częściowo bądź w całości przez zespół, który tworzył Mateusz Gryzło, Maria Łomiak, Peter Łyczkowski oraz Hubert Przybyszewski. W tej pięknie wydanej książce niewielkich rozmiarów, bo w końcu nie może być za duża, by ją można było wygodnie zabrać ze sobą na spacer, zamieściliście państwo siedemdziesiąt obiektów. To są budynki, to są założenia architektoniczne znajdujących się na terenie Śródmieścia Południowego. Bardzo zróżnicowana architektura z różnych okresów, bo to jest obszar stolicy, na którym zachowało się wiele obiektów przedwojennych szczęśliwie, ale ja może zacznę od tego podziału na Śródmieście Południowe i Północne. Tutaj taką linią graniczną są Aleje Jerozolimskie. Z czego ten podział wynika?

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Podział na Śródmieście Północne i Południowe wynika bezpośrednio z, można powiedzieć, Miejskiego Systemu Informacji. Jest to podział, można by powiedzieć bardzo praktyczny, a my przyjęliśmy taki podział w pisaniu i redagowaniu atlasów również ze względów praktycznych. Objęcie całego Śródmieścia w jednej książce okazało się niemożliwe. Po prostu ona urosłaby do rozmiarów już dużo większych niż wcześniejsze książki z serii, więc wcześniej, kiedy dwa lata temu podchodziliśmy do redagowania Śródmieścia Północnego, którego ja też jestem współautorem, zdecydowaliśmy, okej, idziemy tym podziałem wynikającym z MSI. No, a linia podziału zgodnie z tym systemem przebiega przez Aleje Jerozolimskie.

MARTYNA MATWIEJUK: Tak sobie myślę, jak rozmawialiśmy wcześniej jeszcze o tym atlasie, że pewnie można by było spokojnie zrobić Śródmieście Południowe część druga, bo tyle jest tych niezwykłych obiektów. Coś trzeba było jednak wybrać.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Tak. Selekcja była niekiedy ostra, trudna, ale myślę, że nawet dobrze, że udało się wybrać ostatecznie siedemdziesiąt punktów. Staraliśmy się je wybierać w taki sposób, aby opowieść o Śródmieściu Południowym była w miarę kompletna, to znaczy, żeby każdy z okresów historycznych, każdy z stylów architektonicznych był w jakiś sposób reprezentowany.

MARTYNA MATWIEJUK: Yhm. Dziś na obrzeżach Śródmieścia Południowego znajdziemy sporo przykładów architektury dziewiętnastowiecznej i architektury z początku dwudziestego wieku, szczęśliwie okupacja i powstanie warszawskie oszczędziły ten teren. Myśląc o architekturze, takimi wyróżnikami Śródmieścia Południowego pewnie byłoby to właśnie zagęszczenie kamienic przedwojennych i gwiaździsty układ ulic wychodzących od placów, ale zastanawiam się, czy przed wojną też to, co dziś nazywamy Śródmieściem Północnym i Południowym, czy te obszary się różniły znacząco? Czy funkcjonował jakiś taki podział?

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: No, to Śródmieście Południowe było uważane za troszkę lepsze, ale oczywiście w rejonie Alei Ujazdowskich. No, bo to jakby właśnie ta linia dawała to sąsiedztwo parków, bardziej rozrzedzona zabudowa sprawiały, że tam po prostu były wille, pałace. No, o ile się zachowały. Ale tak samo przez pewien czas było w rejonie dzisiejszego placu Konstytucji. Tam też powstawały wille, tylko że sąsiedztwo ulicy Marszałkowskiej, która była taką bardzo handlową, roboczą ulicą Warszawy, niereprezentacyjną, biegła do dworca kolejowego, tam powstawały fabryki, a następnie powstawały kamienice, czyli tutaj robiło się pieniądze, a w Alejach Ujazdowskich się... no, bardziej wypoczywało.

MARTYNA MATWIEJUK: Wydawało.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Wydawało.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Z czasem powstało kilka, myślę, enklaw zabudowy mieszczańskiej dla tak zwanej klasy średniej wyższej. Mam tutaj na myśli ulice takie, jak Aleja Róż albo Aleja Przyjaciół czy Jaworzyńska, które są, można powiedzieć trochę peryferyjne, o nich się tak dużo nie rozmawia, ale są takimi małymi zagłębiami bardzo ciekawej architektury, tylko że już bardziej z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jeszcze chciałbym odnieść się do jednej rzeczy, o której pani powiedziała wcześniej, mianowicie tej, że Śródmieście Południowe zostało nieco oszczędzone w czasie okupacji. No, muszę przyznać, że zniszczenia tutaj były również bardzo duże. Bardzo wiele kamienic było wypalonych, musiało zostać zlikwidowanych. One w trakcie inwentaryzowania zasobów po czterdziestym piątym roku okazały się być niezdatne do użytkowania. Mam na myśli tutaj szczególnie takie kwartały, jak ten pomiędzy Żurawią, Hożą, Kruczą, okolice Wspólnej i Żurawiej. W tym miejscu teraz mamy zabudowę powojenną.

MARTYNA MATWIEJUK: Nie miałam na myśli tego, że cały ten obszar oczywiście nie został zniszczony. No, ale w porównaniu z innymi miejscami w Warszawie, udało się niektórym kamienicom przetrwać w niemalże niezmiennym stanie.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: To prawda, a czasami noszą do dzisiaj takie bardzo wyraźne ślady właśnie działań wojennych. Ty, Michał opisujesz jedno z nich. Zresztą, myślę, że więcej jest takich w naszym atlasie, po prostu przetrwały i są dzisiaj taką, taką blizną, znaczy ich elewacje są tymi bliznami postrzelanymi.

MARTYNA MATWIEJUK: Yhm.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Mowa właśnie o postrzelinach, czyli śladach w kamieniarce najczęściej, odłupane fragmenty kamienia, które no, dlaczego to się stało? Po prostu czasami widać serię z broni maszynowej i co ciekawe i myślę, że ważne, to postrzeliny są traktowane jako część naszego dziedzictwa w czasie remontów. Dobrze, żeby wspólnoty mieszkaniowe pilnowały, żeby nie zniszczyć, nie zatrzeć tych śladów.

MARTYNA MATWIEJUK: We wstępie do atlasu szkicujecie panowie burzliwe losy architektoniczne Śródmieścia Południowego. Ja jeszcze chciałabym zerknąć jeszcze bardziej wstecz. Co zachowało się z czasów stanisławowskich?

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Z czasów stanisławowskich to przede wszystkim można powiedzieć urbanistyka się bardziej zachowała. No, bo też i wtedy niewiele więcej powstało, czyli ten układ, o którym pani powiedziała, układ placów, tak zwana Oś Stanisławowska. Mamy plac Na Rozdrożu, plac Zbawiciela, one biegną do placu Politechniki i są to place, z których promieniście odchodzą drogi. Jeszcze plac Unii Lubelskiej tworzy ten układ. No i w zasadzie to, co powstało za czasów króla Stanisława Augusta, to jest struktura tej części dzielnicy.

MARTYNA MATWIEJUK: To wracamy do czasów powojennych, bo z pewnością zastanawiali się panowie, jak alternatywnie mógłby wyglądać ten obszar Śródmieścia, gdyby zbudowano, odbudowano Warszawę według planów, które po wojnie miały być realizowane. Niektóre z nich oczywiście udało się sfinalizować. Czy Śródmieście Południowe przypominałoby to Śródmieście Południowe, które znamy dzisiaj?

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Jeden z przykładów, jako odpowiedź na to pytanie, przychodzi mi do głowy rejon dawnego Domu Partii, który jest zlokalizowany u zbiegu Nowego Świata i Alei Jerolimskich. Były plany, aby ten budynek miał taką formę bardzo centralną. Kamienice, które są od strony ulicy Książęcej, miały zostać wyburzone, a sam Dom Partii miał się pojawić w osi Alei Ujazdowskich. Myślę, że takiego widoku byłbym w pewnym sensie ciekaw. Z drugiej strony plac Trzech Krzyży dzięki kamienicom, które się ostały, jest chyba ciekawszy, jest kompletny, jest domkniętą przestrzenią, więc z jednej strony mam taką ciekawość wobec tego miejsca, z drugiej strony w pewnym sensie stan aktualny jest dosyć satysfakcjonujący.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: To byłoby pasjonujące rzeczywiście, gdyby można było się przenieść w taką alternatywną rzeczywistość. Może zresztą technika pozwoli to jakoś zrobić, ale my tu opisujemy też inny kierunek wychodzący z placu Trzech Krzyży, czyli oś ministerstw i tutaj jest kilka obiektów i muszę powiedzieć, że byłbym bardzo ciekaw, jak by ta oś wyglądała, gdyby była zrealizowana, czy nie wzbogaciłaby naszego miasta. Oczywiście to miała być monumentalna, za bardzo przesyciona patosem, taka wersja ulicy Wspólnej, gdzie stoją gmachy ministerialne, gdzie są place, gdzie się czuje to piętno władzy, ale z drugiej strony, gdzie jest dosyć ciekawie wytyczony, mógłby być dosyć ciekawie wytyczony taki szlak pieszy, pas pieszy, przecinający w poprzek Marszałkowską i biegnący aż właśnie do placu Trzech Krzyży, aż do skarpy jako taka powiedzmy aleja spacerowa, coś w rodzaju takiej naszej Rambli i przechodząca na wylot przez dawne Ministerstwo Gospodarki. Myślę, że to byłaby bardzo ciekawa koncepcja. No, bo zamiast niej mamy grupę parkingów i chaotycznych, aczkolwiek ciekawych przestrzeni.

MARTYNA MATWIEJUK: Od tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku obowiązywała doktryna realizmu socjalistycznego. Takim chyba sztandarowym przykładem osiedla wybudowanego wedle tej doktryny jest MDM z placem Konstytucji, którego detal zresztą znajdują państwo na okładce tego atlasu. Jak oceniliby panowie z perspektywy czasu to założenie? Również w odniesieniu do tego, jak współcześnie funkcjonuje się tam Warszawiakom i Warszawiankom.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Trudno, trudno to ocenić, bo każdy ma troszeczkę inne upodobania. Jedni lubią mieszkać w mieście i nie przeszkadzają im tak bardzo te wszystkie hałasy, ale doceniają bliskość, inni tęsknią za zielenią. Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa była takim pomysłem, jak w centrum miasta, ze wszystkimi wspaniałościami właśnie śródmiejskimi, umieścić po prostu bloki mieszkalne, które na zapleczu by miały zielen i wędrując po zapleczu placu Konstytucji, bo plac Konstytucji dobrze wszyscy znamy, dzisiaj jest niestety parkingiem, to można zobaczyć, jak architekci z początku lat pięćdziesiątych starali się zrealizować taką ideę. I oczywiście nie udało im się to we wszystkich miejscach. No, choćby z tego względu, że wymagałoby to dalszych wyburzeń budynków, a i tak już sporo wyburzyli, no, a to było cenne. Niemniej powstał pewien fragment miasta, który jest dosyć interesująco ukształtowany i myślę, że dzisiaj, dzisiaj można z niego lepiej korzystać niż wtedy, w latach pięćdziesiątych.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Z jednej strony ulica Marszałkowska została dosyć nieźle włączona w ten nowoprojektowany, czy projektowany po wojnie układ, potem Łatawiec, czyli Aleja Wyzwolenia tak samo, została na swój sposób ciekawie rozwiązana. No, ale mamy też takie napięcie wynikające z próby połączenia lub oddzielenia się od tej tkanki wcześniejszej, przedwojennej, gdzie niektóre ulice - Koszykowa i Piękna zostały odgródzone od placu Konstytucji przejściami, czy przejazdami bramowymi i to napięcie się tam czuje. Jest coś bardzo intrygującego w perspektywie ulicy Koszykowej, jak się patrzy od strony biblioteki, którą też opisujemy zresztą w atlasie i mamy budynek, który stoi w poprzek ulicy praktycznie, a przejście bramowe, czy przejazd jedynie umożliwia dojście dalej, natomiast po drugiej stronie, w jednym miejscu sytuacja wygląda dużo gorzej. Ulica Piękna po stronie zachodniej Marszałkowskiej, została właściwie przerobiona w ulicę osiedlową, która jest teraz ślepa, nie pełni żadnej ze swoich poprzednich funkcji i w tym miejscu to jest zdecydowanie na minus.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: No, ale właśnie one, te przejścia, o których powiedziałaś, odgradzają, a równocześnie w taki bardzo ciekawy sposób łączą, no, bo to tak zawsze jest i to przejście na drugą stronę ulicy przez bramę i wejście w Piękną, czy w Koszykową, czy w Śniadeckich, przenosi przechodnia w czasie. Sprawia, że ta nasza chaotyczna Warszawa jest właśnie niesamowicie fascynująca.

MARTYNA MATWIEJUK: To jeszcze trudniej chyba ocenia się współczesne budynki, ale również i takich przykłady zamieścili panowie w atlasie. Mamy między innymi Centrum Giełdowe na Książęcej, Nautilus przy Nowogrodzkiej oraz budynek, w którym mieści się hotel Nobu. Dlaczego właśnie te obiekty doczekały się wyróżnienia?

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Spojrzeliśmy na pewno w pierwszej kolejności na Centrum Giełdowe i Nautilus. Są to przykłady bardzo ciekawych budynków z drugiej połowy, czy z lat dziewięćdziesiątych ogólnie rzecz biorąc, ale zupełnie inne. Nawet jest ciekawie o nich mówić

w jednym zdaniu, czy jednym ciągiem, bo chociaż właśnie pochodzą z tego samego okresu historycznego, to zupełnie na innym poziomie operują detalem, materiałem. Łączy je oczywiście funkcja w pewnym sensie biurowa. Innych budynków z lat dziewięćdziesiątych czy współczesnych nie jest tak dużo. Po prostu w toku pracy nad atlasem okazało się, że po pierwsze to może wystarczyć, jeśli dołączymy z architektury zupełnie współczesnej hotel Nobu. Po drugie budynków z innych okresów okazało się bardzo dużo, no i nie mogliśmy sobie pozwolić na ominięcie niektórych starszych.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Tak, a z drugiej strony, jak pani to podkreśliła, tylko siedemdziesiąt obiektów tu się mieści, no, bo tak, to byśmy wyprodukowali małą cegiełkę encyklopedii. No i w trakcie, w trakcie tych rozważań wypadł hotel Sheraton na przykład, co oczywiście niektórzy czytelnicy mogą nam mieć za złe, ale po prostu trzeba było dokonać wyboru. To jest, to jest nasz.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Podobnie było z pracą nad hasłem dotyczącym Pałacu Sobańskich w Alejach Ujazdowskich. Mieliśmy mały spór redakcyjny odnośnie tego, jak ten budynek pokazać. Czy pokazać go w jego formie historycznej, tylko bryła z dziewiętnastego wieku, czy też dodać do tego nowoczesną część? Czyli biurowiec ze szkła, który stoi obok. Ostatecznie stanęło na tym, żeby pokazać formę historyczną, natomiast biurowiec, który stoi obok, ostatecznie dostał się do nowo opublikowanej listy dóbr współczesnych architektury jako reprezentant architektury lat dziewięćdziesiątych.

MARTYNA MATWIEJUK: Mówiąc o takich wyjątkowych obiektach, chociaż... wszystkie są pewnie wyjątkowe na swój sposób. Ja też pomyślałam o dwóch niezwykłych budynkach, które są zupełnie inne, niż wszystko pozostałe, mianowicie są to domy architektów. Dom Romana Felińskiego oraz Willa Pniewskich. Tak sobie pomyślałam, że ciekawa byłaby książka, która by przedstawiała po prostu domy architektów. To, jak oni sobie te swoje miejsca wymyślają. To szczególne budynki.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Myślę, że w przypadku Willi Pniewskich mamy do czynienia nie tylko z prywatnym domem architekta, ale właściwie z miejscem na w pół publicznym. Po pierwsze to willa dzieliła się i za Pniewskiego na dwa poziomy. Góra była mieszkalna, a dół to była jego pracownia, więc on po schodach w dół schodził do swojego miejsca pracy, a tam przychodzili jego regularni pracownicy. No, a druga rzecz była taka, że słynne były imprezy u Pniewskich, więc śmietanka towarzyska Warszawy przedwojennej i powojennej właśnie, co ciekawe u Pniewskich bywała.

MARTYNA MATWIEJUK: Dzisiaj to miejsce też jest zresztą dostępne. Mieści się tam Muzeum Ziemi.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Tak i oby, oby tam zostało. No, myślę, że Michał, kiedy ty zaprojektujesz swoją willę, to też umieścisz tam pracownię, no, bo to chyba jest takie oczywiste, że... znaczy, no, można gdzie indziej pracować, ale jednak architekci często pracują chyba w domu.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Jak najbliżej się da.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Jak najbliżej się da, więc czy to jest Roman Feliński, którego, no budynek dosyć niespodziewanie znalazł się na rogu Trasy Łazienkowskiej, on wcale takiego czegoś nie planował, czy z innych dzielnic. Jak byśmy sobie spojrzeli na domy Brukalskich, czy Syrkusów, no, to oni tam także pracowali, ale zawsze taki budynek, przynajmniej możemy się tego spodziewać, ale tak zazwyczaj bywa, jest pewnym takim manifestem twórczym i rzeczywiście ciekawie jest go oglądać.

MARTYNA MATWIEJUK: Trochę o tym już mówiliśmy, ale tak sobie myślę, że pewnie łatwiej byłoby dodawać do tej listy, niż z niej odejmować, ale być może w toku prac nad tym atlasem dokonali panowie jakiegoś osobistego odkrycia? Bo Śródmieście Południowe to jednak jest taki obszar dosyć dobrze opisany i znany nam wszystkim.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Doszło rzeczywiście do takiego odkrycia dla mnie, jako historyka, bardziej w materii historycznej, niż architektonicznej. Znaczący odkrycia, to jest bardziej podejrzeniem, trzeba jeszcze ten trop sprawdzić. Chodzi o budynek tak zwany Rady Państwa, który w literaturze jest tak określany. To jest budynek, w którym mieści się biurowiec o nazwie Ufficio Primo przy Wspólnej, przy skwerze i on jest bardzo charakterystyczny, no, bo jest wielka dosyć bryła na planie kwadratu, okryta kopułą i on porównywany jest do pałaców florenckich. No i zawsze w historii on jest przedstawiany, że tam miała się mieścić Rada Państwa, ale się nigdy nie mieściła, więc właściwie nie do końca wiadomo, o co chodzi, natomiast ze źródeł, z którymi mieliśmy do czynienia wynikało, że tam była ekspozycja. No i jeżeli teraz spojrzymy sobie do słownika, jedno z tłumaczeń, co to słowo oznacza, to jest po prostu, że to jest przedstawicielstwo na przykład rządu i być może stąd ktoś dopisał tu Radę Państwa. Tu nie chodziło o przedstawicielstwo rządu, tylko o przedstawicielstwo biura. Biura o dosyć skomplikowanej nazwie, które mieści się tuż obok i oba te budynki, a właściwie nawet trzy budynki, bo to był zespół, zostały zaprojektowane przez Marka Leykama i to było biuro, które projektowało i prowadziło studia o charakterze przemysłowym.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Te dwa pierwsze budynki są zdecydowanie bardziej widoczne. Jeden jest niski i podłużny, drugi jest właśnie tym współczesnym Ufficio Primo, a trzeci to jest dawna siedziba ORNO, czyli spółdzielni rękodzielniczej. Ten budynek nosi w sobie jeszcze jedną małą tajemnicę, mianowicie ma takie charakterystyczne podcienia, które teraz są zabudowane. W środku w nich mieści się Galeria Raster, natomiast w momencie powstawania tamto miejsce było przeznaczone na potrzeby publiczne. Tamtędy był pomyślany szlak pieszy, który miał łączyć, uwaga, uwaga, ulicę Pankiewicza z Koszykami. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić, chociaż w istniejącym miejscowym planie zagospodarowania to przejście jeszcze jest zaznaczone, że może chcielibyśmy je widzieć zrealizowane, ale to... jeśli mowa o odkryciach, to właśnie takie próby poprawiania miasta, Śródmieścia Południowego konkretnie, ja sobie najbardziej zapamiętałem. To jest coś fantastycznego, żeby w miarę właśnie skromnym gestem, nie wielkim gestem planistycznym, poprawić życie, można powiedzieć, takie bardziej lokalne.

MARTYNA MATWIEJUK: Jak panów słucham, to myślę sobie, że muszę się jak najszybciej wybrać jeszcze raz do tych wszystkich miejsc i spojrzeć na nie z całą tą wiedzą. Chciałabym na zakończenie naszej rozmowy zapytać, jak myśleć o Śródmieściu Południowym? Bo trudno

jest ten temat ująć całościowo. Jak po nim spacerować, kiedy wybierzemy się właśnie na taką wędrowkę z atlasem?

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: To każdy musi sobie wybrać swoją ulubioną ścieżkę. My we wstępie polecamy tutaj spacerowanie według historycznych osi, bo ten obszar jest w pewnym sensie chaotyczny, jest bardzo ciekawy, bo co chwila są budynki z innej epoki i wszystkie są pasjonujące, natomiast rzeczywiście można tutaj, na tym obszarze dostrzec te porządkujące osie urbanistyczne: Aleje Ujazdowskie z osiemnastego wieku, później Oś Stanisławowska z końca osiemnastego wieku, Marszałkowską, która w dziewiętnastym wieku przeprowadziła się przez ten teren, no i późniejsze te dwudziestowieczne MDM-y i osie ministerialne.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: To prócz osi mamy jeszcze potencjalnie ciekawy i przyjemny spacer wzdłuż skarpy warszawskiej, który może się zacząć w okolicy Domu Partii, potem kładką nad ulicą Książęcą gdzieś nas dowieźć w okolice Sejmu, a potem osiedla Jazdów i dalej w stronę Łazienek. No i mamy też kampus Politechniki Warszawskiej, który jest też bardzo ciekawy sam w sobie. Można powiedzieć, że jest taką enklawą trochę budynków dydaktycznych Politechniki Warszawskiej właśnie, ale jest dostępny, otwarty, można tam pospacerować i myślę, że również wypocząć.

MARTYNA MATWIEJUK: Sposobów na odkrywanie Śródmieścia Południowego, jak państwo słyszą, jest bardzo wiele. Dziś w Audycjach Kulturalnych o tym terenie Śródmieścia opowiadali Michał Kempieński oraz Krzysztof Mordyński, czyli autorzy atlasu zatytułowanego „ŚRÓD PD”. Zachęcamy do spacerów, najlepiej z atlasem w dłoni. Bardzo dziękuję.

MICHAŁ KEMPIŃSKI: Dziękujemy.

KRZYSZTOF MORDYŃSKI: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.